

Jak USA wspierały krwawą juntę w Argentynie

25 marca 2021

Przy okazji 45. rocznicy przewrotu wojskowego w Argentynie ujawniono kolejne dokumenty, które potwierdzają to, co wszyscy uczciwi historycy Ameryki Łacińskiej wiedzieli od dawna – pucz Jorge Videli odbywał się za wiedzą i z poparciem Waszyngtonu, a tamtejsze władze od początku godziły się na łamanie praw człowieka przez prawicową juntę.

Z upublicznionych dokumentów wynika czarno na białym, że przedstawiciele amerykańskiej ambasady, kierowanej w 1976 r. przez Roberta Hilla, kontaktowali się z generałami szykującymi zamach, doskonale znali ich plany, a wręcz ustalali z nimi dalsze postępowanie. Grupa pracowników CIA, towarzysząca republikańskiemu senatorowi Jesse Helmsowi, przybyła do Buenos Aires na 12 dni przed planowanym puczem. Wtedy też ustalono, że dla celów wizerunkowych amerykański ambasador wyjedzie z Argentyny i nie będzie obecny w dniu przewrotu. W innej rozmowie Robert Hill zapewnił gen. Emilio Masserę, jednego ze spiskowców, a potem członków junty, że rząd wojskowych zostanie uznany przez Waszyngton.

Dla szefa Departamentu Stanu Henry'ego Kissingera argentyńscy wojskowi byli „przyjaciółmi”, którym „należało życzyć powodzenia”, nawet gdyby ich działalność oznaczała masowe zbrodnie (a raczej właśnie dlatego, chodziło wszak o zdławienie lewicowych partyzantek). W kolejnym upublicznionym dokumencie, datowanym na połowę lutego 1976 r., podsekretarz stanu William Rogers opisuje prawdopodobny profil przyszłego rządu Argentyny: proamerykański, stanowczy w walce z partyzantką. „Jest prawie pewne, że dokonają pogwałceń praw człowieka, które wywołają międzynarodową krytykę” – pisze Rogers. Raczej dla porządku, bo ani on, ani jego przełożeni nie zamierzają wycofać się z poparcia dla konserwatywno-

wolnorynkowych generałów.

Jorge Videla pozostał u władzy do 1981 r. Gdy zastąpił go gen. Roberto Viola, administracja Reagana zapewniła juntę, że nie zamierza rozliczać ani publicznie potępiać byłego dyktatora. Junta, do końca popierana przez Amerykanów, przetrwała jeszcze dwa lata, do przegranej wojny o Falklandy/Malwiny. Rządy wojskowych pochłonęły 30 tys. zabitych lub zaginionych („znikniętych” – desaparecidos) aktywistów lewicowych i opozycyjnych, członków ich rodzin, a także przypadkowych ofiar. Co najmniej kilkaset dzieci zostało odebranych uwięzionym i zabitym rodzicom i przekazanych na wychowanie do rodzin wojskowych. Jorge Videla w 2010 r. przed sądem uznał swoją odpowiedzialność za wszystkie zbrodnicze działania wojska i został skazany na dożywocie za doprowadzenie do śmierci 31 więźniów politycznych, następnie dodatkowo na 50 lat więzienia za porwania dzieci. Zmarł za kratami trzy lata później.

Autorstwo: Małgorzata Kulbaczewska-Figat

Źródło: Strajk.eu